

to spiorunowało go i stało się punktem zwrotnym w jego życiu. Na dalszą wszakże metę rozwiąłoby się jakoby halucynacja, gdyby nie znalazło podstawy w Zmartwychwstaniu. Na niem też Paweł buduje wiarę w Chrystusa i swoją własną i swoich słuchaczy. I z niego również czerpie swój niezrównany zapal apostolski w budowaniu Kościoła — on, przedtem faryzeusz i jego prześladowca. Razem z towarzyszami dokonywa cuda nawrócenia starego świata.

Myślący, wykształcony Żyd współczesny znajduje się w stokroć lepszych warunkach poznania prawdy chrześcijańskiej, aniżeli Paweł w swoim okresie Szawłowym. Może poznać z Ewangelią złą wiarę swoich spółwyznawców w ich przeczeniu Zmartwychwstania. Ma przed sobą, nie dające się z niczem na świecie porównać widowisko: Kościół z jego najwyższą na ziemi potęgą moralną, z jego cudownymi świętymi, z jego konwertytami ze wszystkich innych wyznań chrześcijańskich i z neofitami ze wszystkich religij świata, nie wyłączając żydowskiej. Z tej ostatniej przeważnie interesownych i nawet podstępnych, mających na celu rozkład Kościoła od wewnątrz, tak, ale i szczerych również i świętnych, jak choćby bracia Ratisbonowie i bł. Herman, karmelita, w świecie Cohen, znakomity muzyk, uczeń Liszta.

Widzi wreszcie Żyd, jak mu się wciąż nie udają jego zamachy na Kościół, jak w życiu Kościoła powtarza się raz po raz cud zmartwychwstania, jak sprawdza się na nim Chrystusowe „Non praevalébunt!“ — „Nie przemogą!“

Ot, choćby wziąć potężny zamach, jakim była rewolucja francuska, nazwana pysznie Wielką, przez swoich twórców, Żydów, a przeprowadzona z pomocą ich murzynów — masonów. W owocu jej pracodawczym — Deklaracji Praw Człowieka — filozofujący Żydzi uznali swego mesjasza. Słusznie! Albowiem, według talmudu, sami tylko Żydzi są ludźmi, a reszta ludzkości to „bydlęta z twarzami ludzkimi“. Była to więc zamaskowana deklaracja praw Żyda. Jakoż, przyniosła ona Żydom równouprawnienie, potem i przywileje.

Jednak Kościół francuski, obalony przez rewolucję, podniósł się, zmartwychwstał.

Tego wszystkiego myślący Żyd nie widzieć nie może. I musi zdawać sobie sprawę z bijącego w oczy faktu, że w tem wszystkim jest moc zmartwychwstałego, triumfującego Chrystusa.

Wszakże „perfidii Judaei“, o sercach „twardszych nad skały“, jak ich określa wielkopiątkowa modlitwa Kościoła o ich nawrócenie, twardo w perfidii swej trwają.

Żydzi dobrze wiedzą o tem, że Chrystus naprawdę jest Bogiem, że czynił tysiące cudów, o których nawet ewangelie nie wspominają (chyba tylko zbiorowo, jak św. Jan w zakończeniu swojej Ewangelii) i że zmartwychwstał.

Wszak faryzeusze, śledząc wciąż za Nim, byli naoczniymi świadkami niezliczonych Jego cudów, i z pełną wiarogodnością przekonali się o Jego zmartwychwstaniu. Wszystko to jest